Nr. 294 | Kraków, wtorek 22 grudnia 1931 | Należytość pocztowa opłacona got...ką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 80 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sprawy gospodarcze czy zmiany w rządzie?

Prasa sanacyjna i wysługująca się sanacji są „oburzone". Nie pierwszy i ostatni raz to im się zdarza, ale teraz mają specjalny powód: oto prasa opozycyjna podała, że ostatnie konferencje i audjencje na Zamku stały w związku z zamierzonemi zmianami w rządzie, a tymczasem — tak twierdzi prasa sanacyjna — nic podobnego nie było, tj. konferencje były, ale dotyczyły one wyłącznie spraw gospodarczych.

Przypuśćmy, że tak istotnie jest, chociaż dziwnem jest, że dla takich spraw p. minister spraw wojskowych pofatygował się na Zamek. O ile opinja publiczna jest o działalności tego p. ministra poinformowana, to nigdy jakoś nie może spotkać się z jego ingerencją właśnie w sprawach gospodarczych. Przecież niedawno to, jak p. marszałek Piłsudski powiedział, że na tych sprawach się nie zna, a trudno przypuścić, aby przy rozlicznych swych zajęciach miał czas z niemi się zapoznać. Można wprawdzie u nas — jak to pięknie wywodził drugi p. Piłsudski: minister skarbu — zajmować się różnemi specjalnościami i bez kwalifikacyj, ale w tym chyba wypadku starszy brat nie podziela tego zapatrywania, woląc wyręczyć się np. — generałem Zarzyckim.

A więc niech będą sprawy gospodarcze. Zeszli się najwyżsi dygnitarze, duch i ręce rządzące Polską, aby się naradzić nad sprawami gospodarczemi. Istotnie, pora po temu najwyższa, gdyż są to sprawy życia codziennego, które dziś każdemu bez wyjątku dają się we znaki. Sprawy gospodarcze — to dziś już nie kwestja uczonych i specjalistów, ale poprostu kwestja chleba codziennego, kwestja bytu wszystkich sfer i wszystkich ludzi. Rząd, uważają, od tego jest, aby ludziom w ciężkiem położeniu przyjść z radą i pomocą, bo kto może — raczej powinien — lepiej znać wszystkie bolączki wynikające ze spraw gospodarczych, które zeszły na fałszywe tory? Przecież rząd ma wielki interes w takiem pokierowaniu temi sprawami, aby powierzone mu zadanie: gospodarka finansami państwowemi nie zostało wykoszlawione wskutek niedostatecznego zajmowania się położeniem tych, którzy tych finansów są dawcami i — u nas — ofiarami.

Co jednak począć — jesteśmy sceptykami i mamy prawo nimi być. Ile to razy mówiono, że rząd centrum swej pracy przesunął na tor gospodarczy; że sprawy gospodarcze najsilniej absorbują wszystkich pp. ministrów i ich pomocników! Jest przecież u nas nawet specjalna instytucja dla tych spraw, nazywająca się komitetem ekonomicznym ministrów, który co jakiś czas, niezbyt często, odbywa posiedzenia, z których dochodzą wprawdzie skąpe wiadomości, ale nie można przecież przypuszczać, aby tak szumnie brzmiąca instytucja była ot takim sobie departamentem ministerjalnym dla załatwiania kawałków — a może tak?

Nie mamy powodów do skarg na brak obrońców. Przeciwnie, raz silniej, drugi raz słabiej puszcza się w naród wiadomość, że czy jakieś ciało zbiorowe czy jakiś specjalnie wymieniony p. minister zabrał się do spraw gospodarczych, a jak się zabrał, to nie można przecież wątpić, że z tego wyjdzie coś więcej, niż — komunikat. Bo, wracając do poprzednio użytego wyrażenia, jesteśmy sceptykami i nie jesteśmy poprostu w stanie uwierzyć, aby z tych zebrań, narad, konferencyj itd. wynikło teraz coś więcej, niż wynikało dotychczas. A co wynikało? Zapytajmy o to tych, którzy teraz, w okresie przedświątecznym, właśnie do spraw gospodarczych indywidualnych i ogólnych przywiązywali największą uwagę i największe nadzieje z tym rezultatem, że stopniały jak śnieg podczas odwilży.

Przy tej sposobności można zaryzykować pytanie, dlaczego prasa sanacyjna wypiera się, jakoby teraz miały nastąpić zmiany w rządzie, przesuwając punkt ciężkości działalności tego rządu na sprawy gospodarcze? Czy nowiną dla nich jest znany powszechnie fakt, że zmiany w rządzie następują u nas właśnie wtedy, gdy się je najsolenniej zaprzecza? To zresztą, pożal się Boże, sprawa drugorzędna, kto pozostanie i kto będzie ministrem; grunt w tem, czy takie czy inne osoby potrafią zrobić coś więcej, niż ogłaszać, że ta i owa sprawa w danej chwili najbardziej ich zajmuje. A że sprawy gospodarcze są obecnie najaktualniejsze — można być pewnym, że każdy o nich będzie mówił jako o swej „serdecznej trosce". Wszystko jedno, czy to powie p. Jan Piłsudski, czy p. Czesław Peche — pozostaną słowa.

Dwie białe plamy

W niedzielnym numerze „Naprzodu" wyskrobała cenzura dwie białe plamy w artykule b. posła Stan. Szczepańskiego „Kryzys zaufania". Pierwsza dotyczyła faktu stwierdzonego w daleko jaskrawszej formie przez p. Matuszewskiego, druga zaś zagranicznej reputacji reżimu pułkowników. Słowem, jedno i drugie, co cenzor krakowski uważał za stosowne skonfiskować, to rzeczy, o których wróble na dachach ćwierkają.

Legjoniści na Kapitolu

PAPIEŻ NIE PRZYJĄŁ DEPUTACJI ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

Wczorajsza „Polonia" doniosła w telegramie datowanym z Rzymu 20 grudnia:

„Dzisiaj wieczorem opuściła Rzym delegacja polskich legjonistów, która w liczbie ośmiu oficerów, przeważnie posłów do obecnego Sejmu Rzeczypospolitej, bawiła od 10 dni we Włoszech. Legjoniści zwiedzili szereg miast włoskich, podejmowani przez związki faszystowskie byłych żołnierzy frontowych. W czasie swego pobytu w Rzymie złożyła delegacja legjonistów wizytę Mussoliniemu, który odpowiadając na przemówienie p. Beliny-Prażmowskiego, zwrócił uwagę na wspólność celów faszyzmu i Piłsudskiego.

„Wódz czarnych koszul zaznaczył wyraźnie, iż najlepszym dowodem łączności Piłsudskiego z faszyzmem jest fakt, iż polska prasa atakująca go, zwalcza jednocześnie prądy faszystowskie w polityce europejskiej. Mówcy legjonowi podkreślali ze swej strony analogje między „il duce" a Piłsudskim. Zestawianie tych dwóch postaci: dyktatora Włoch i Piłsudskiego, było głównym motywem licznych okolicznościowych przemówień.

„W programie wycieczki legjonistów była również audjencja u Ojca św. — Otóż naprawdę wielkie wrażenie w kołach polskich wywołała wiadomość, iż Ojciec święty odmówił przyjęcia delegacji legjonistów. Fakt ten komentowany jest w Rzymie jako pewnego rodzaju sensacja polityczna, gdyż stojący na czele delegacji p. Belina-Prażmowski jest prezydentem miasta Krakowa i jedną z najwybitniejszych figur w obozie rządowym".

* * *

Całkiem innych legjonistów polskich i w zgoła odmiennej roli oglądał Rzym u schyłku XVIII stulecia. Uwiecznił rolę tamtych legjonistów Adam Mickiewicz w nieśmiertelnej epopei narodowej „Panu Tadeuszu", zapisując tam;

jako jenerał Dąbrowski
Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
Jak on rodaków zbiera na lombardzkiem polu,
Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu
I, zwycięsca, wydartych potomkom Cezarów
Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów.

Tamci legjoniści polscy z r. 1797 organizowali się we Włoszech w najściślejszym sojuszu z Francją i przy jej pomocy. Rzymska wizyta dzisiejszych „legjonistów" miała charakter zupełnie odmienny i wyzyskana też została do manifestacji wyraźnie antyfrancuskiej. P. Belina-Prażmowski bynajmniej nie dawał „rozkazów z Kapitolu", lecz prawił pochlebstwa p. Mussoliniemu, a w odpowiedzi p. Mussolini, który wmawia we Włochów, że są „potomkami Cezarów rzymskich", wygłosił słynną przemowę o „wspólnych nieprzyjaciołach: demokratach i liberałach", co wobec wyraźnie wrogich Francji dążności polityki Mussoliniego wywołało w Paryżu wielce niepożądane dla Polski komentarze.

Mianowicie politycy francuscy (którzy orjentują się doskonale w tendencjach politycznych sanacji i znają nie od dziś prowadzoną przez p. Mackiewicza propagandę przeciw przymierzu Polski z Francją, a za przymierzem z Włochami) upatrują w rzymskiej manifestacji legjonistów polskich propagandę za wyłamaniem się ze sojuszu z Francją, a utworzeniem natomiast trójprzymierza faszystów z hitlerowcami i piłsudczykami. Jak to może oddziałać na rezultat czynionych w Paryżu zabiegów o pożyczkę, łatwo sobie dośpiewać.

Cytat mecenasa Nagórskiego

Swą mowę obrończą w procesie jedenastu b. więźniów brzeskich zakończył mecenas Nagórski cytatem z poematu Juljusza Słowackiego „Do autora Trzech Psalmów". Z poematu tego przytoczymy tu następujący czterowiersz.

Skądże w Tobie taka trwoga?
I od ludu rów i przedział?
Prawdę mówisz? Nie, na Boga,
Wiem, żeś prawdy nie powiedział!

P. Demant na emeryturę

„ABC" donosi, że sędzia śledczy p. Demant w krótkim czasie ma przejść na emeryturę. Przyczyną tego jest podobno niezadowolenie sfer rządowych z wyników i sposobu przeprowadzonego śledztwa w procesie b. więźniów brzeskich.

Faszyzacja uniwersytetów we Włoszech

GWAŁT ZADANY SUMIENIU PROFESORÓW.

Pisząc o stosunku Watykanu do faszyzmu i odwrotnie, podkreślaliśmy fakt, że Watykan parokrotnie próbował iść na udry z faszyzmem i wówczas demaskował i potępiał **etykę faszystowską**. Dzisiaj został tak uwikłany w sieci Mussolinego, że już nie porusza sprawy niezgodności etyki chrześcijańskiej z ideologią faszyzmu... Dawaliśmy przykład tego w odpowiedzi, jaką udzielił **grupe profesorów uniwersyteckich**, którzy ze względu na swoje katolickie przekonania mieli **wątpliwość**, czy godzi się im składać przysięgę według formuły, **ułożonej dla uniwersyteckiego ciała profesorskiego**, a składającej się z przysięgi na wierność dla tronu i **ustroju faszystowskiego** oraz na pełnienie wszystkich obowiązków na uniwersytecie, mając na celu „wychowanie obywateli pracowitych, oddanych ojczyźnie i **ustrojowi faszystowskiemu**". — Podawaliśmy również, jak „Osservatore Romano" załatwił się z temi skrupulami...

Teraz przynosi „Le Temps" dłuższy list swojego korespondenta rzymskiego, Gentizona, przedstawiający **JAK FASZYŚCI CHCĄ WOGÓLE ZDEGRADOWAĆ UNIWERSYTETY DO POZIOMU SWOICH NARZĘDZI.** Z obszernej tej korespondencji powtórzymy tu najważniejsze fakty.

Korespondent ów podnosi, że do chwili obecnej faszyści nie rozgospodarowali się bez reszty w uniwersytetach włoskich. Ale już przed dwoma laty żerwała się była nagonka niektórych organów prasy na stosunki uniwersyteckie wraz z żądaniem, ażeby wszystkie katedry uniwersyteckie stały się łupem faszystów, chociażby to miało oznaczać **zubożenie tych uniwersytetów pod względem naukowym.** („Tevere" pisał nawet: chociażby to **„wyraziło się obniżeniem poziomu kulturalnego jednego pokolenia"**).

Otóż ów „Tevere" dowodził jeszcze otwarciej, że **faszyzm może tylko zyskać na upadku kultury, która pozostała mu wrogą.**

Ale „duce" nie poszedł na burzenie centrów nauki naoślep szturmem, lecz obmyślił całą taktykę, która dopiero teraz zamieniła się w cios ostateczny! Naprzód okazało się naglące zapotrzebowanie **nowych sił profesorskich** — oczywiście **faszystowskich**, ażeby na wydziałach prawa i nauk społecznych wykładano obszernie nowe formy i reformy przez faszyzm wprowadzone w życie. Potworzono dalej specjalne **związki faszystowskich profesorów** na uniwersytetach, które, jak wszelkie inne związki, podlegają politycznemu kierownictwu partji faszystowskiej. — Wielka rada faszystowska poleciła, ażeby przy wyborze **rektorów** uniwersytetów oraz **dziekanów** na poszczególnych wydziałach — **pierwszeństwo przysługiwało profesorom posiadającym legitymację faszystowską.**

Jednakże, choć faszyzm zataczał coraz szersze kręgi na uniwersytetach włoskich, choć oportunizm zaciągał w szeregi faszyzmu różnych „nowonawróconych", pozostały jednak grupy profesorów, wiernych swoim dawniejszym przekonaniom, **nie godzących się na to, ażeby partja rządząca narzucała im wytyczne co do ich poglądów naukowych** i kazała im propagować wśród młodzieży **wiarę w zbawienność faszyzmu!** Na takich wymyślono perfidnie ową formułę przysięgi. Albo się **złamią, nie chcąc stracić chleba i warsztatu naukowego, albo sami się usuną..** Zapewne, profesorowie nauk ścisłych (matematycznych np.) znaleźli się wobec zagadnienia, dotykającego tylko ich **odności osobistej**, natomiast na prawie, na filozofji żądano od nich ponadto — **nieuczciwości naukowej.**

A dodać należy, że w dobie przedfaszystowskiej profesorowie uniwersytetów byli jedynymi funkcjonarjuszami państwowymi, którzy nie składali żadnej przysięgi. Ten wyjątek podkreślał, że państwo pozostawia kompletną swobodę nauce. Od tak zaznaczanej bezinteresowności — do przymusowego fałszerstwa!.. Niewielu profesorów odmówiło przysięgi, złośliwie im narzuconej, ale zato korespondent „Le Temps" wśród opornych wymienia nazwiska pierwszorzędne o europejskiej sławie jak w dziedzinie prawa prof. Orlando.

Z młodzieżą uniwersytecką orzech do zgryzienia okazał się mniej twardym: kto nie zapisał się do faszystów — wiedział, że **zamyka sobie drogę do wszelkich stanowisk**, że znajdzie się nawet poza możnością korzystania... ze sportów zorganizowanych, gdyż rząd faszystowski zmonopolizował wszelkie sporty na rzecz swoich organizacyj. Pozatem sprawa ulg wojskowych itd. Względy oportunistyczne zwiększały ilość rejestrujących się.

Uważamy, że nie zawadzi bliżej poznać „dobrodziejstwa" faszyzmu wobec tego, że Rzym Mussoliniego jest dziś Mekką nietylko dla hitlerowców.

Bankructwo Borsiga

Niema człowieka w Berlinie, któregoby wieść o bankructwie Borsiga nie zelektryzowała. Berlin jest największem centrem przemysłowem w Niemczech, a Borsig był jednym z największych fabrykantów w tem gronie wielkich „kapitanów przemysłu". Od blisko 100 lat istnieje ta firma, która z małych początków wzrosła do jednej z najpotężniejszych w Europie.

W r. 1837 założył czeladnik ciesielski August Borsig odlewarnię żelaza i fabryczkę maszyn w Berlinie na ówczesnem przedmieściu Oranienburg. Z początku wyrabiał rzeczy z lanego żelaza, jak poręcze do schodów, kraty itd. Wtedy zaczęło się rozwijać kolejnictwo, a Borsig zwąchał, że można zrobić interes. Nastawił swą fabryczkę na wyrób lokomotyw i już w r. 1841 wypuścił pierwszą. Od tego czasu stał się głównym dostawcą lokomotyw dla szybko rozwijających się kolei w Prusiech tak, że już w r. 1854 obchodził jubileusz wyprodukowania pierwszych 500 lokomotyw. Już wtedy Borsig zatrudniał 1850 robotników, liczbę naówczas ogromną.

Założyciel firmy umarł w 1854, mając niespełna 50 lat. Syn jego Albert zakupił na G. Śląsku kopalnie węgla i wybudował w Moabicie pod Berlinem ogromne fabryki przerabiające rudę żelazną na różne formy żelaza i stali. Fabryka, produkująca głównie lokomotywy, rozwijała się w niesłychanem tempie. W dobrych czasach zatrudniała ona 15.000 robotników, ostatnio tylko 3.800. Było to na zewnątrz towarzystwo akcyjne, ale wszystkie akcje znajdowały się w rękach członków rodziny Borsig tak, że była to — podobnie jak Krupp w Essen — własność rodzinna, jeden z przeżytych już zabytków starych czasów.

Powodem upadku był zastój w interesach, wskutek czego nastąpiła niemożność wypełnienia zobowiązań. Passywa są wyższe niż kapitał akcyjny wynoszący 10 miljonów marek. Jest to dla przemysłu niemieckiego cios takichsamych rozmiarów, jakim był w lipcu br. upadek Danatbanku. Coś podobnego przechodzi ludzką wyobraźnię — dla kapitalizmu jest to niepowetowany cios. Upadek Borsiga! Coś podobnego jak załamanie się funta angielskiego, rzecz, która przed faktem wydawała się wprost nieprawdopodobną. Jeżeli w Niemczech chciano wymienić firmy stojące ponad wszelką wątpliwością, wyliczano Kruppa, Thyssena i Borsiga — teraz jedna z tych kolumn kapitalizmu runęła.

Pisma niemieckie poświęcają tej sprawie całe szpalty, uważając ją za klasyczny przykład upadku wielkiego przemysłu niemieckiego, tej — zdawało się — niezachwianej potęgi mimo inflacji, mimo obecnego przesilenia. Upadek Borsiga nie może być porównany z upadkiem koncernu Stinnesa po śmierci jego twórcy. Stinnes to był parweniusz i spekulant, który budował na piasku, stawiając na nim domki z kart, które za pierwszym podmuchem runęły. Ale Borsig! To stara, fundowana firma, trzymająca się zdala od spekulacji, produkująca tzw. kuranty, codzień potrzebny towar i ta upadła. Niemcy będą miały jeszcze jeden dowód swego ciężkiego położenia gospodarczego, jeszcze jeden powód do żądania od całego świata pomocy. Tam, gdzie Borsig mógł upaść, rzeczywiście coś szwankuje. A tem „czemś" jest cały system kapitalistyczny, którego Borsig był sztandarowem nazwiskiem.

Wiadomości polityczne

HENDERSON ZOSTAJE PRZEWODNICZĄCYM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Przebywający obecnie zagranicą b. angielski minister spraw zagranicznych, a obecnie przywódca partji pracy Henderson, oświadczył, że nic mu nie wiadomo o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej i że odbędzie się ona w umówionym terminie tj. 2 lutego 1932 roku w Genewie. Henderson, mimo że już nie jest ministrem, zatrzymuje stanowisko przewodniczącego konferencji, na które został powołany nie w charakterze ministra, ale ad personam tak, że zmiana polityczna pozostaje w tym **wypadku bez wpływu.**

NADZWYCZAJNA KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Z dobrze poinformowanej strony donoszą, że w styczniu 1932 r. odbędzie się w Montreux, w Szwajcarji, nadzwyczajna konferencja Małej Ententy, która zajmie się głównie ustaleniem wspólnej linji Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji w sprawie rozbrojenia. **Porozumienie między Małą Ententą a Polską** już zostało osiągnięte za pośrednictwem Rumunji. Wszystkie te cztery państwa zajmą na konferencji rozbrojeniowej stanowisko, że rozbrojenie zależy zasadniczo od specjalnych stosunków bezpieczeństwa danego państwa. Dalej konferencja Małej Ententy ma się zająć sprawą stosunków rumuńsko-rosyjskich w związku z toczącemi się obecnie **rokowaniami polsko-rosyjskiemi** nad traktatem o nieagresji, w których to rokowaniach Polska zastępuje też interesa Rumunji.

Bezprawie

Już w numerze „Naprzodu" z dnia 12 bm. donieśliśmy o niesłychanem zarządzeniu krakowskiego magistratu opróżnienia lokalu przy ul. Krakowskiej 23, w którem od lat trzynastu mieściły się i działały zawodowe i oświatowe Związki zawodowe, Żydowskie Towarzystwo oświaty ludowej i inne instytucje robotników żydowskich. Obecnie mamy do zanotowania dalszy akt tego bezprawia: Mimo że stowarzyszenia te zaprzestały — oczywiście pod przymusem — swojej produktywnej i koniecznej pracy w tym „niebezpiecznym" dla życia lokalu, magistrat tem się nie zadowolnił, ale 16 bm. zarządził **opieczętowanie tego lokalu.** Zdumiewającym i bezprzykładnym dla praktyki naszego magistratu jest ten gwałtowny i niezwykły pośpiech, z jakim i to — opieczętowanie lokalu zostało wykonane, podczas gdy notorycznem jest, że miesiące i lata mijają, zanim od magistratu wykonania czegoś pożytecznego doczekać się można. Jakiem prawem — pytamy — opieczętowuje magistrat lokal? Z jakiego powodu i w jakim celu się to czyni, skoro lokal — pod przymusem oczywiście — przestał już siać „grozę niebezpieczeństwa" życiu robotników żydowskich, których taką „troskliwą opieką" otaczać chce magistrat?

Walące się naprawdę, bo podstemplowane domy, np. w pobliżu nawet zamkniętego lokalu robotniczego, które rzeczywiście zagrażają niebezpieczeństwem życiu ludzkiemu, pozostawia się w spokoju, a zamyka się i opieczętowuje lokal robotniczy, — który w porównaniu z temi zapadającemi się ruina mi może być uważany za ostatni wyraz techniki budowlanej i bezpieczeństwa a niezależnie od tego **rzeczywiście odpowiada celom stowarzyszeniowym!** Gdzież tu równa miara, gdzie sprawiedliwość, gdzie prawo?...

Wynika stąd, że chciano ugodzić **we właściciel** lokalu i robotników żydowskich, chciano uniemożliwić im zbieranie się ich — w dzisiejszym ciężkim okresie bezrobocia! — w ich własnym lokalu, naradzanie się nad swą dolą, kształcenie się i uświadamianie. Oto istotny cel zarządzenia, oto cel opieczętowania lokalu! Nie względy bezpieczeństwa, nie względy techniczno-budowlane. Trzeba jasno powiedzieć. Robotnicy jednak i te „techniczno-budowlane" zarządzenia przetrzymają i je przeżyją zwycięsko!

* * *

W związku z zamknięciem lokalu odbyli zorganizowani robotnicy żydowscy — w braku innego lokalu — w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego w wtorek 15 bm. wieczorem liczne zgromadzenie, na którem referował sprawę zamknięcia lokalu i jego antecedencyj tow. dr. **Feiner.** Referent przedstawił stan rzeczy i wnioski, zmierzające do kontynuowania pracy, podkreślając, że mimo tych represyj nie wolno ani na chwilę przerwać pracy i walki, ale ze wzmożoną energją i zapałem iść dalej wytkniętą drogą do wytkniętego celu. W dyskusji zabierali głos tow.: Fischgrund, Neumann, Bursztyn, Holzer, Dr. Schreiber, Blum, Hartmann, Dr. Fensterblau i inni, poczem uchwalone zostały wnioski referenta i inne przez mówców przedłożone. Na wniosek tow. Fischgrunda uchwaliło zgromadzenie kategoryczny protest przeciw zarządzeniu magistratu, upatrując w niem **atak na prawo stowarzyszania i zgromadzania się.**

Niebezpieczni „opiekunowie"

STRAJK W FABRYKACH MONOPOLU TYTONIOWEGO

Robotnicy monopolów tytoniowego i spirytusowego otrzymywali, trzy razu do roku wywalczone przez klasowe związki dodatki w formie 10-dniowych dopłat. Przed rokiem ministerjum skarbu próbowało dodatki te zlikwidować i jedynie pod presją zorganizowanych zawodowo robotników ze związków klasowych, ówczesny minister skarbu ustąpił i wypłacał połowę dotychczasowego dodatku. Ostatnio, w październiku br. wypłacono ratę 5-dniową, jednocześnie zaś minister skarbu p. Jan Piłsudski oświadczył, że więcej wypłacać tego dodatku nie będzie. Klasowe związki zawodowe rozpoczęły akcję na terenie wszystkich wytwórni i fabryk, zdążającą do przygotowania się do walki o tę zdobycz. Najniespodziewaniej w świecie wystąpił jako nowy obrońca do walki w obronie robotników nieznany dotychczas robotnikom „sanacyjny" związek ZZ. i aby zaprezentować się, jako organizacja bardziej o interesy robotników dbała niż klasowe związki, ten ZZZ zaczął gwałtownie pchać do akcji strajkowej, nie czekając nawet na wynik rokowań z władzami.

W dniu 16 grudnia br., nie oczekując ostatecznej odpowiedzi ministerjum skarbu, ten rządowy „związek" na własną rękę i bez żadnego porozumienia się ze staremi klasowemi organizacjami, proklamował strajk. Strajk ten miał niezwykle dziwny wygląd. Jako niesłychanie gorący zwolennicy strajku, wystąpili dozorcy, dozorczynie i panowie kierownicy niektórych działów! Niższa administracja fabryk nawoływała robotników w ten sposób do walki z ministerjum skarbu. W jednej z wytwórni spirytusu, jeden z p. inżynierów z miejscowej administracji zwrócił się wręcz do naszego delegata, niecierpliwie zapytując, kiedyż nareszcie klasowy Związek proklamuje strajk. Organizacje klasowe zorjentowały się odrazu, że ta proklamowana przez „związek" ZZZ „walka" czemś dziwnem trąci.

Wyglądało na to, że panowie z ZZZ wobec trudności jakie ma jeden i drugi monopol w związku z kryzysem, chcą ułatwić dyrekcjom tych monopolów, by bez skrupułu mogły przerzedzić szeregi robotnicze pod pozorem strajku, tak jak to miało miejsce podczas strajku tramwajarzy w Warszawie. Trudno wyobrazić sobie, by znaleźli się tak podli ludzie, którzy pociągną robotników monopolów do walki, wiedząc z całą pewnością od swoich władz, że na zwycięstwo w obecnej sytuacji liczyć trudno, bez długotrwałej walki. Znaleźli się jednak tacy panowie w ZZZ.

Klasowym związkom chodziło podczas akcji o wykazanie całej obłudy „związku" ZZZ. Panowie ci sądzili, że klasowe organizacje, tak jak oni to zrobili przed miesiącem z tramwajarzami, uderzą w plecy strajkujących, choćby mylnie wyprowadzonych ludzi, ale przecież prowadzących walkę. Dlatego też nasze klasowe organizacje — Związek tytoniowców i Związek spożywców — oświadczyły kategorycznie, że wobec tego, iż nie one proklamowały strajk, odpowiedzialności za tę akcję brać nie chcą, ale wzywają ogół robotników do bezwzględnego utrzymania solidarności. Zgóry zresztą było widać, że panowie z ZZZ liczyli na czyjąś głupotę i dlatego wcale nie mieli zamiaru prowadzić walki po to, by coś uzyskać. Chodziło im jedynie o awanturę, a być może o „wykształcenie" przy też okazji klasowo zorganizowanych robotników. Czynny udział niższej administracji fabrycznej nadawał temu strajkowi zupełnie specyficzny charakter.

Nie na długo wystarczyło ZZZ jego zapału do walki. Nazajutrz, dnia 17 grudnia br., wezwali wszystkich robotników do powrotu do fabryk, nic nie uzyskawszy dla robotników, ministerjum skarbu, dufne w swój wpływ na robotników, za pośrednictwem swojego „związku", kategorycznie odmówiło udzielania 5-dniówki świątecznej. Cały ten strajk w ten sposób nabiera charakteru zwyczajnego wybiegu, zmierzającego do tego tylko, aby w jakiś prowokacyjny sposób wyładować nastroje niezadowolenia i rozgoryczenia, jakie wśród robotników zapanowały, przy pierwszych wiadomościach o niewypłaceniu dodatku świątecznego.

Jakby na drwiny, zapewne zbiegiem okoliczności, robotnicy wszystkich fabryk monopolu tytoniowego właśnie w dniu likwidacji strajku 17 grudnia uzyskali „noworoczny podarunek" w postaci zawiadomienia, że od 1 stycznia 1932 r. wszystkie fabryki będą szły tylko 4 dni w tygodniu.

Obłudna i zdradziecka taktyka ZZZ została należycie zrozumiana przez robotników. Oto zebranie, zwołane w Warszawie przez ZZZ przy ul. Trębackiej 11, zostało rozbite. Panowie Szurig i Szwedowski, niepowołani opiekunowie robotników monopolów, zostali przez zgromadzonych u siebie ludzi wygwizdani. Ogół tych robotników wprost z ulicy Trębackiej przeniósł się na imponujące zebranie klasowych związków przy ul. Długiej, które zgromadziło conajmniej 400 osób. Po wyczerpujących referatach na temat haniebnej taktyki ZZZ zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło następującą rezolucję:

„Zebrani piętnują z oburzeniem wstrętne i obłudne stanowisko ZZZ przy ostatniej akcji demonstracyjnej w obronie 5-dniówek.

Zgromadzeni wspólnie w dniu 17 grudnia 1931 r. robotnicy warszawskich fabryk monopolu tytoniowego i wytwórni spirytusowej:

1) Protestują kategorycznie przeciwko zabraniu robotnikom monopolów raty świątecznej trzynastej pensji i stwierdzają jednocześnie, że nie wyrzekną się tej zdobyczy. Robotnicy monopolów wystąpią z całą energją w odpowiednim czasie o przywrócenie tej zdobyczy.

2) Zgromadzeni protestują kategorycznie przeciwko „uzdrawianiu" monopolów wyłącznie przez skracanie tygodnia pracy i zarobków robotniczych".

Sytuacja robotników monopolów została w ich walce o pięciodniówki poważnie przez wystąpienie ZZZ osłabiona i trzeba będzie dopiero wielkiego wysiłku, aby utracone zdobycze przywrócić. Pierwsza próba zdradzieckiej akcji, zainicjowana przez ZZZ, musi posłużyć jako nauka dla robotników monopolów i robotników innych zawodów, czem są haniebne te organizacje sanacyjne. Tylko silne związki klasowe mogą robotnikom dać siłę dla ich walki w obronie zagrożonych zdobyczy. *Antoni Zdanowski.*

Zaopatrzenie emerytalne urzędników b. banków austrjackich na wypadek redukcji

ORZECZENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

Jak donieśliśmy, swego czasu wdrożyła b. urzędniczka Banku Komercjalnego w Krakowie przeciw temu Bankowi przed sądem pracy spór o ustalenie, że przysługuje jej zaopatrzenie emerytalne z powodu redukcji. Powódka oparła żądanie skargi na tem, że łącznie z innemi urzędniczkami i urzędnikami Banku przejęta została z Banku Merkur przez Bank Komercjalny na prawach, jakie przysługiwały urzędnikom Banku Merkur; wedle statutu tegoż Banku miał każdy urzędnik zwolniony ze służby bez jego winy po więcej niż dziesięcioletniej służbie otrzymać zaopatrzenie emerytalne w wysokości 40 procent dotychczasowych poborów z 2-procentowym dodatkiem za każdy dalszy rok służby.

Bank Komercjalny bronił się przeciw temu żądaniu skargi, podnosząc, że pracowników swoich ubezpieczył w Zakładzie Ubezpieczeń dla Pracowników Umysłowych i wobec tego nie odpowiada za świadczenia szczególnie na wypadek redukcji, zarzucił ponadto, że skarga jest przedwczesną, — gdyż dotąd nie zostało przeprowadzone rozliczenie międzypaństwowe w przedmiocie majątku instytucji ubezpieczonych, przewidziane w traktacie pokojowym ze St. Germain.

Sąd Pracy w Krakowie przychylił się do żądania skargi powódki i ustalił, że Bank Komercjalny winien jest płacić zaopatrzenie emerytalne w ratach miesięcznych, a to we wysokości przewidzianej przez statut pensyjny Banku Merkur.

Sąd Okręgowy w Krakowie jako apelacyjny, zatwierdził ten wyrok, uznając oceny prawne Sądu Pracy za trafne.

Od wyroku tego wniósł Bank Komercjalny **rewizję do Sądu Najwyższego w Warszawie,** a powódka zastąpiona we wszystkich trzech instancjach **przez adw. dra Brossa, odpowiedź rewizyjną, w której wskazywano, że zobowiązanie Banku Komercjalnego ma źródło w umowie prawno-prywatnej** między urzędnikami a Bankiem, przejętej po Banku Merkur i jest ono niezależnem od świadczeń, przewidzianych przez rozporządzenie o ubezpieczeniach pracowników umysłowych, o ile umowa zapewnia pracownikom większe korzyści, aniżeli powszechne ubezpieczenie pracown. umysł.

Sąd Najwyższy, Izba III cywilna w Warszawie, wyrokiem III. 1. Rw. 2134/31 **nie uwzględnił rewizji pozwanego Banku Komercjalnego,** przysądził powódce koszta przewodu rewizyjnego, a wyrok swój uzasadnił między innemi w następujący sposób: „Odnośnie do zarzutu mylnej wykładni prawa **punktu widzenia publiczno-prawnego jest zupełnie chybione.** Już według przepisów istniejących przed odbudową Polski, zadośćuczynienie obowiązkowi ubezpieczenia funkcjonarjuszów przez ubezpieczenie ich w jednym z zakładów zastępczych (§§ 1 i 64/1 rozp. ces. z dnia 25 czerwca 1914 L. 138 D. P. P.) nie nadawało zakładowi zastępczemu charakteru publicznego ani nie przenosiło w dziedzinę prawa publicznego umowy, zawartej między służbodawcą a funkcjonarjuszem o zaopatrzenie. **Była to zawsze umowa prawno-prywatna** (§ 66 lit. b. rozp. ces.), pozostawała instytucją prawa prywatnego. Dlatego też § 69/1 rozp. ces. postanawia wyraźnie, że przepisy rozp. o ubezpieczeniu funkcjonarjuszów nie naruszają tych stosunków prawnych, które zachodzą między osobą podlegającą ubezpieczeniu, a samoistnemi zakładami ubezpieczenia. Przepis ten nie został zmieniony ustawą z dnia 10 czerwca 1921 r. poz. 370 D. U. Powoływanie traktatu w St. Germain z dnia 10 września 1919, poz. 114/25 D. U. i jego postanowień w sprawie ubezpieczeń nie przyczynia się wcale do wyjaśnienia obecnego prywatno-prawnego sporu...... **Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 24 listopada 1927, poz. 911 D. U.** o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, wprowadzający bezwzględny obowiązek ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń **zastało między stronami obecnego sporu stosunek wyłącznie prywatno-prawny, oparty na przepisach pensyjnych Merkura,** którego bynajmniej nie naruszyło (poz. art. 153/1 powyż. rozp. Prez.). Bank Komercjalny miał obowiązek ubezpieczenia powódki w Zakładzie ubezpieczeń i przelania premjowej rezerwy dla pokrycia świadczeń należnych z ustawy, ale nie uchyliło to obowiązku świadczeń dalej idących, opartych na umowie (przepisach pensyjnych Merkura).... Okoliczność, że fundusz emerytalny Merkura utracił swą wartość, jest obojętna, gdyż fundusz ten nie był własnością powódki; pozostawał w zarządzie Banku i Bank był obowiązany do uzupełnienia jego braków (§§ 37 i 46/4 przep. pensyjnych Merkura). Słusznie przeto Sądy opierając się na prywatno-prawnej umowie przyznały powódce płatne już świadczenie w myśl przepisów pensyjnych Merkura".

Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego **będzie miało niewątpliwie wielkie znaczenie** dla uregulowania stosunków prawnych między Bankami a ich pracownikami.

Koniec Jacka Diamonda

Czego sprawiedliwość amerykańska nie potrafiła dokonać, zrobili bandyci: największy po Al Capone bandyta Jack Diamond został, jak donieśliśmy, w tajemniczy sposób zastrzelony. Zginął w ciągu hucznej zabawy, urządzonej na cześć wyroku uwalniającego. Wieczorem został uwolniony, a w nocy już nie żył. W więzieniu był bezpieczny przed swoimi wrogami, na wolności stał się ich ofiarą.

W ten sposób skończyła się karjera człowieka, który był charakterystyczną figurą amerykańskich stosunków. Wielka idea prohibicji została, jak każda inna idea, przez kapitalizm sfelszowana i poniżona. Prohibicja nie doprowadziła do trzeźwości, ale do wytworzenia kwitnących „przedsiębiorstw" kapitalistycznych tak, że dziś kapitaliści są największymi przeciwnikami — zniesienia prohibicji, która przynosi im olbrzymie zyski. Kapitał żyje teraz z ciągłego łamania ustawy prohibicyjnej, a organami jego są bandyci i przemytnicy. Al Capone i Jack Diamond są reprezentantami ważnej gałęzi gospodarki amerykańskiej. — Narazie jednak Capone siedzi w więzieniu a Diamond nie żyje.

Wiedział on oddawna, że ten los go prędzej czy później spotka. Już z tuzin razy usiłowano usunąć z drogi tego niebezpiecznego konkurenta. Nie tak łatwo dało się to zrobić, gdyż wszędzie i zawsze otaczała go straż przyboczna, dobrze opłacana i nieraz narażająca swe życie. Wkońcu Diamondowi stało się w ojczyźnie zbyt ciasno i we wrześniu ub. r. próbował uciec do Europy. Zjawił się w Niemczech i próbował pędzić tu rozkoszne życie, stosownie do swych wielkich środków. Niedługo jednak trwała ta idylla: rząd niemiecki nie chciał tak niebezpiecznego gościa; aresztowano go i odstawiono przymusowo z powrotem do Ameryki.

W miesiąc po tym nie z własnej woli powrocie urządzono na Diamonda pierwszy zamach. Główną rolę w tej aferze odegrała tzw. „rudowłosa tancerka" Marion Roberts, przyjaciółka Diamonda. — Skończyło się na złamaniu mu kilku żeber. Gdy leczył się w sanatorjum, wykonano na niego drugi zamach. Ale i z tego wyszedł cało — wyleczył się w sanatorjum, pilnowany dniem i nocą przez 10 detektywów.

Po opuszczeniu sanatorjum wpadł w ręce sprawiedliwości. Po długim procesie zasądzono go na 4 lata więzienia i 11.000 dolarów kary. Wniósł odwołanie i miał szczęście: wyższa instancja uwolniła go — uwolniła go na to, aby w parę godzin później zginął z rąk nieznanych dotąd bandytów. Jego „kolega" Al Capone jest ostrożniejszy, woli siedzieć narazie w więzieniu, gdzie jest bezpieczniejszy. A gdy wreszcie wyjdzie, spotka go w ten czy inny sposób taki sam los. Żaden z tych „potentatów" nie umarł jeszcze naturalną śmiercią.

Ze sportu

—o—

OTWARCIE SEZONU HOKEJOWEGO W KRAKOWIE. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Krakowie dwa mecze hokejowe jeden urządzony przez ŻKS Makkabi, drugi przez Sokół. Obie imprezy, jako pierwsze w tym sezonie, nie stały na wysokości zadania, co atoli nie może w żadnej mierze stanowić o poziomie właściwym hokeja w Krakowie. O tem zadecydują dalsze rozgrywki. Natomiast należy przy tej sposobności podkreślić niezwykle ważną okoliczność natury techniczno-organizacyjnej a mianowicie fakt doskonałych urządzeń, przeprowadzonych przez Makkabi, która wykorzystała bardzo zręcznie i pomysłowo zabudowania pod trybuną dla celów ślizgawkowych na swem boisku. Schludne i obszerne szatnie zaopatrzone w światło elektryczne i w centralne (!) ogrzewanie, odpowiadają zagranicznym wymogom i stanowią dowód należytego rozwiązania problemu dostosowania boiska footballowego do najlepszego toru ślizgawkowego w Krakowie. Kierującym czynnikom Makkabi za tę innowację, owianą troską o zabezpieczenie zdrowia szczególnie tym najmłodszym miłośnikom sportu zimowego, należy się pełne uznanie, zwłaszcza w uwzględnieniu ciężkich warunków finansowych, w jakich dzisiaj znajdują się towarzystwa sportowe.

Przechodząc do samych meczów, zauważyć wypada, że Makkabi została pokonaną przez Bielitz-Bialer Sportverein w stosunku 3:1, przyczem słaby skład biało-niebieskich wiele do tego się przyczynił, Sokół zaś pokonał na swojem boisku Cracovię 4:1. Zwycięzcy obu meczów zasłużyli w pełni na wygraną. Pierwsze zawody prowadził, jak zawsze wzorowo, Mg. Osiek, zaś drugie p. Breuer.

RKS SKRA (Warszawa) pokonała na swojem boisku ŻASS w stosunku 3:1.

KURSY NARCIARSKIE W OJCOWIE. Dzięki szczęśliwej inicjatywie ruchliwego TS Wisła w Krakowie, piękne tereny w okolicy Ojcowa wykorzystane zostaną dla celów narciarskich. Wisła organizuje w Ojcowie specjalne kursy narciarskie tak dla członków jak i gości, których znacznem udogodnieniem będą również specjalnie niskie opłaty, umożliwiające najszerszym sferom korzystanie z kilkudniowego pobytu w pięknem i malowniczem uzdrowisku. Godnem uznania jest to, że w niedługim czasie zostanie w Ojcowie zbudowana skocznia narciarska, co niewątpliwie ożywi w silny sposób tę piękną i zdrową dziedzinę sportu narciarskiego, który dotąd w Krakowie nie odgrywał żadnej roli. Inicjatywę Wisły, do której dużo pracy i zabiegów dołożył jej zasłużony prezes dyr. Bieżeński, należy powitać gorąco.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW urządziła sekcja ciężko-atletyczna rob. klubu sportowego „Legja" w niedzielę 20 bm. w sali Domu Robotniczego w Podgórzu. Startowało 5 zawodników z „Wisły" i „Legji". Wyniki przedstawiają się następująco: Głowacki Józef „Legja" — waga kogucia — oburącz rwanie 60 kg., wyciskanie 80 kg., pchanie 60 kg., razem w trójboju 205 kg. Derbot „Wisła" — waga piórowa — jednorącz rwanie 50 kg., pchanie 55 kg., dwurącz rwanie 72'5 kg., wyciskanie 95 kg., pchanie 70 kg., razem w trójboju 237'50 kg., w pięcioboju 342'50 kg. Zaręba „Wisła" — waga piórowa — dwurącz rwanie 55 kg., wyciskanie 75 kg., pchanie 70 kg., razem w trójboju 200 kg. Bińczycki „Legja" — waga lekka — w trójboju razem 187'50 kg. Spytkowski Piotr „Legja" — waga średnia — jednorącz rwanie 55 kg., pchanie 60 kg., dwurącz rwanie 77'50 kg., wyciskanie 100 kg., pchanie 90 kg., razem w trójboju 267'50 kg., w pięcioboju 382'50 kg.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„POPROSTU TRUTEŃ"*, komedja w 3 aktach Brunona Winawera.

Najnowsza komedja Winawera jest dowcipną satyrą na stosunki warszawskie, w których wszelka fachowa inicjatywa gospodarcza jest dławiona przez „hochsztaplerstwo" w spółce z „domowem wykształceniem", a poprostu hodowane jest „naciąganie" skarbu państwa na oszukańcze imprezy „ptaszków niebieskich".

Co do obsady tej wesołej komedji nasuwają się pewne zastrzeżenia. I tak inteligentne i wyraziste oczy p. Karbowskiego stanowczo przeczą, jakoby to był typ nieżyciowego, roztargnionego marzyciela czy mola książkowego, a już p. Leliwa, chociaż stworzył bardzo zabawną figurę, żadną miarą uchodzić nie może za typ współczesnego „bubka" ministerjalnego. Natomiast w roli tytułowej dał p. Fabisiak wyborny typ warszawskiego „ptaszka niebieskiego". Z humorem odegrały role kobiece pp. Żmijewska, Ludwiżanka i Nowakowska.

E. H.

Przegląd społeczny

—o—

Alfred Krieger: UBEZPIECZENIA NA WYPADEK CHOROBY W POLSCE (Lata 1917—1918). Warszawa 1932, wyd. Instytutu gospodarstwa społecznego. (Str. 175). Cena zł. 10.

Pod tym tytułem ukazała się praca opisująca przygotowania nad ustawą o ubezpieczeniu na wypadek choroby w Królestwie Polskiem. Omawiano w niej systematycznie dzieje projektów ustawodawczych w tej dziedzinie, przygotowanych przez ówczesne władze polskie. W innych rozdziałach podano na podstawie materjałów archiwalnych usiłowania ówczesnych samorządów w Warszawie i w Łodzi, mające na celu wprowadzenie ubezpieczeń na wypadek choroby w tych miastach. Przygotowania te znalazły pewien oddźwięk w prasie i w opinji publicznej. Autor zgrupował te głosy, jak również i prace nad tem ubezpieczeniem organizacyj społecznych. Ostatni rozdział poświęcono ustosunkowaniu się okupantów do tych zamierzeń. Praca ta, jako materjał historyczny, zainteresować winna fachowców i historyków tego okresu.

KRONIKA

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 23 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, na którem referat dyskusyjny na temat „Przemoc i siła w rozwoju społecznym" wygłosi **tow. mgr. Zygmunt Gross.** Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Bundu. (Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców, ul. Dunajewskiego 5). Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU TUR

Podczas świąt Bożego Narodzenia daje teatr TUR dwie nowości. **W drugie święto, tj. w sobotę 26 bm.** na deskach sceny TUR pojawi się żart sceniczny jednego z najwybitniejszych sowieckich pisarzy-satyryków **W. Katajewa p.t.:**

„KWADRATURA KOŁA".

Treścią sztuki jest satyra na stosunki prawno-małżeńskie w Rosji współczesnej.

W niedzielę 27 bm. odegrana zostanie pełna humoru farsa w 3 aktach pióra autora „Krowoderskich zuchów" **Stefana Turskiego** p. t.:

„ORDYNANS W ZALOTACH".

Zabawne sytuacje, iskrzący dowcipem djalog, dają gwarancję prawdziwie wesołego wieczoru. W antraktach koncert ork. org. ml. TUR. — Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. na garderobę do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia o godz. 5 po południu przy kasie w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W dwa dni świąt tj. w sobotę 26 bm. i w niedzielę 27 bm. o godz. 7 wieczór w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk wyświetlone będą dla TUR niezwykle wesołe komedje:

„EKSCENTRYCZNY JEGOMOŚĆ",

komedja w 8 aktach. W roli głównej Douglas Fairbanks, oraz komedja pełna humoru

„GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ".

W roli głównej Harry Lloyd. Ponadto doborowe dodatki. Bilety w cenie od 1 zł. do 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia w kinie Muzeum od godz. 3 po poł.

FERJE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH. W dniu wczorajszym kuratorjum szkolne rozesłało okólniki do dyrekcyj wszystkich szkół powszechnych i średnich z zawiadomieniem, że ferje świąteczne rozpoczynają się we wtorek 22 bm. po normalnej nauce szkolnej i będą trwać do 7 stycznia włącznie. Nauka po ferjach rozpocznie się 8 stycznia. Zniżki kolejowe otrzyma młodzież dopiero po nauce szkolnej. Przedłużenie feryj nastąpiło z powodu święta Trzech Króli, przypadającego we środę 6 stycznia.

WIELKIE WŁAMANIE DO KANCELARJI PARAFJALNEJ. Do kancelarji parafjalnej przy ulicy Zagrody 17 w Dębnikach włamali się nieznani sprawcy i skradli na szkodę ks. Symsa szereg przedmiotów. Opryszki zabrali monstrancję srebrną pozłacaną, kielich srebrny pozłacany, dalej drugi kielich srebrny pozłacany z rzeźbą orła polskiego i napisem: „Z okazji jubileuszu ks. proboszcza Jana Symsy parafjanie dla parafji dębnickiej, 5 lub 6 pierścionków, w tem 4 ślubne obrączki oraz sygnet męski, dolarówkę, złoty zegarek męski, dwie pożyczki budowlane, 3 funty angielskie, 40 do 50 zł. Szkoda wynosi ponad 4500 zł. Połowa budynku, gdzie mieści się parafjalna kancelarja, jest niezamieszkała i niezabezpieczona.

INKASENT ZWIAŁ Z 5000 ZŁ. Lepfer Schachne kupiec, zam. przy ul. Felicjanek 10, zgłosił do policji, że Józef Czapnik, zam. Legjonów 20, pracując u niego przez 4 lata jako inkasent, w przeciągu bieżącego roku zainkasował około 5000 zł., z którą to kwotą zbiegł w niewiadomym kierunku.

WŁAMANIE. W ręce policji wpadło trzech włamywaczów, którzy dokonali kradzieży w restauracji Gewirtha w Borku Fałęckim. Skradli oni większą ilość trunków i smakołyków. Pod zarzutem tego włamania aresztowano 30-letniego Leopolda Eichnera, 24-letniego Stanisława Kołodzieja, oraz 33-letniego Józefa Szewczyka.

TEATRY I KONCERTY

OPERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWAC-KIEGO. Dziś opera Donizettiego „Łucja z Lammermoo-ru" z udziałem znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, oraz p.: T. Szymonowicza, Stefana Romanowskiego i A. Ma-janka. Dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Ju-tro, we środę, trzeci występ p. Ady Sari w partji Leonory w operze Verdiego „Trubadur". W pierwsze święto, t. j. w piątek 25 bm. na przedstawieniu popołu-dniowem, wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu ukaże się arcydzieło polskiej literatury operowej „Straszny dwór" St. Moniuszki.

TEATR KRAKOWSKI W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. Po kilkodniowej przerwie teatr krakowski zaprezentuje w okresie świątecznym szereg sztuk, które wysunęły się na czoło repertuaru w bieżącym sezonie. W pierw-sze święto, tj. w piątek 25 bm. wieczorem sztuka Jana Adolfa Hertza „Młody las" z udziałem Leona Wyrwicza. W sobotę popołudniu o godzinie 3'30 tradycyjne „Be-tleem Polskie" L. Rydla, wieczorem ostatnia nowość polskiego repertuaru komedjowego „Poprostu — truteń" Brunona Winawera. W niedzielę popołudniu powtórze-nie „Betleem Polskiego"; wieczorem sztuka amerykań-ska „Ulica" Elmera Ricea, która po tem przedstawieniu zejdzie z repertuaru na dłuższy czas ze względu na urlopy w zespole. W poniedziałek wieczorem komedjo-farsa Brunona Franka „Burza w szklance wody" po ce-nach zniżonych.

WIECZORY HUMORU I ŚMIECHU W STARYM TEATRZE. Niezrównani artyści warszawscy, przedsta-wiciele wesołej muzy, a to Zula Pogorzelska, świetna przedstawicielka niedoścignionego humoru i lekkiej pio-senki, Kazimierz Krukowski, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich i Konrad Tom, wy-kwintny piosenkarz o subtelnym dowcipie, wystąpią w czasie świąt w piątek 25, w sobotę 26 i w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze z wesołym programem, peł-nym szczerego humoru, lekkiej piosenki i pikanterji.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„ŚWIATŁO JAKO ŹRÓDŁO PRACY". Odczyt pod tym tytułem wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz jutro we środę o godzinie 7 wieczorem w Kollegjum wykładów naukowych (Linja A—B 39).

SZKOŁA ZDROWIA OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH W KRAKOWIE. W grudniu br. ukończyła szkoła zdrowia pierwsze półrocze swej tegorocznej pra-cy. W czasie od września do grudnia odbyły się dwa kursy „Dla Matek", jeden w fabryce monopolu spirytu-sowego, a drugi w Czernichowie. Ponadto odbył się cykl, składający się z dziesięciu wykładów, w Muzeum Przemysłowem w Krakowie, a pojedyncze wykłady wy-głoszono w lokalu Związku zawodowego drukarzy, w Domach Robotniczych: w Krakowie i w Podgórzu itd. Ponadto odbywały się wykłady w sali magistratu w Podgórzu. Wszystkie wykłady cieszyły się dużem powo-dzeniem, a liczba słuchaczów wzrosła od ubiegłego ro-ku kilkakrotnie, co najlepiej świadczy o dużem zainte-resowaniu i popularności, jaką zdobyła sobie szkoła zdrowia. Równocześnie rozpoczął się cykl wykładów po-pularnych z dziedziny higjeny w radju krakowskiem. — W połowie stycznia rozpoczyna szkoła zdrowia drugi cykl wykładów z przeźroczami i filmami.

—ooo—

Z Polski

WICEWOJEWODA LWOWSKIM mianowany został p. Jan Dychdalewicz, dotychczas starosta grodzki w Łodzi.

BYLI OFICEROWIE GWARDJI CARSKIEJ BEZDOMNYMI ZŁODZIEJAMI. Na dwóch z po-śród gości „Cyrku", przypominających do złudze-nia bohaterów z Gorkijowskiego „Na dnie" zwró-ciła uwagę policja śledcza w Warszawie. Gośćmi tymi, których poddano specjalnej obserwacji byli: dyplomowany inżynier rosyjski b. kapitan armji carskiej, władający francuskim, angielskim, nie-mieckim i rosyjskim obecnie zrujnowany, zmarno-wany, drugi były oficer gwardji carskiej, mający przydział do adjutantury Mikołaja II Adolf Wasi-lewicz Issaak, lat 40, mówi biegle po włosku, fran-cusku i niemiecku, ma bujną przeszłość, a teraz stoczył się w przepaść. Obserwacja była zarzą-dzona po kradzieży w dniu 14 grudnia w lokalu konsulatu Peru przy ul. Obożnej 11, gdzie z po-czekalni nieznany interesant ściągnął futro, sta-nowiące własność konsula p. Tadeusza Oxińskiego. Tajemniczy złodziej z rysopisu był podobny do Issaaka, ponieważ w rozmowie z osobistą sekre-tarką konsula zdradził wybitną znajomość języka francuskiego i właśnie wrażenie człowieka z dna nędzy i upadku. Policja chciała odnaleźć futro i wykryć smarka. Urządzono się w ten sposób, że jeden z wywiadowców policji przebrał się za nę-dzarza, śledził za Issaakiem, włócząc się z nim po knajpkach i szynkach, aż w pewnej kawiarni pijany „jak bela" wygadał się. Tego właśnie wieczoru były sztabskapitan i gwardiejec z Carskiego Sioła sprosił koleżków na „ucztę". Wszystkim fun-dował, miał w kieszeni 100 zł. Sumkę tę dostał od pasera, któremu sprzedał futro konsula peru-wiańskiego wartości kilku tysięcy złotych. Zebra-no Issaaka do policji. Wytrzeźwiał i przyznał się. Futro odebrano i zwrócono konsulowi.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Proces brzeski

CZTERDZIESTYTRZECI DZIEŃ ROZPRAWY
(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 grudnia.

Dzisiaj rozprawa odbywa się znów w sali Nr. 1, naprawionej po pożarze. Pierwszy dziś przema-wiał adw. Sterling, obrońca posła Dubois.

Mowa mecenasa Sterlinga

W ciągu długich tygodni przesunęły się przed sądem nazwiska zasłużone. Byli to tacy świadko-wie, co budzili chłopa polskiego; byli tacy, którzy z bronią w ręku walczyli o Tę, co nie zginęła. Mó-wili tutaj o faktach, rosła skarga i zarzuty i po-woli uwypuklał się przed sądem obraz smutnej rzeczywistości. I widzieliśmy, że bój toczy się nie o władzę czy też człowieka, ale toczy się o sy-stem. Ci, którzy stawali przed sądem, nic nie u-krywali. Zdawało się, że należy im się uznanie, bo niełatwo dziś w Polsce powiedzieć wszystko i po-wiedzieć prawdę. I „podziękowamo" tym ludziom, podziękował przedstawiciel prokuratury, zwraca-jąc się z prośbą do was, panowie sędziowie, a-byście tym świadkom nie wierzyli, bo oni gotowi duszę sprzedać dla partyjnictwa. Trudno, nie ka-żdy chce być konfidentem lub funkcjonarjuszem urzędu śledczego, aby w ten sposób zasłużyć so-bie na zaufanie p. prokuratora.

P. prokurator chce udowodnić, że w tej erze z jednej strony była ofiarność, z drugiej partyjność. P. prokurator cytował tu książkę Daszyńskiego, ale p. prokurator zapomniał, że tylko na skutek ciężkiego stanu zdrowia Daszyński nie stanął przed sądem, bo gdyby stanął, to jego świadectwo przewyższałoby

W BÓLU I ŻALU

wszystkie zeznania dotąd składane. I cóż się stało, że ten gorący wielbiciel odwrócił się od człowie-ka, którego wielbił? Czy p. prokurator może za-rzucić Daszyńskiemu niekochanie Polski? Musia-ły zatem być posunięcia fatalne i złe, musiało być tysiące rozczarowań, zmagań i bólów.

Omawiając stosunek prokuratury do świadków obrony, a stąd wniosek prokuratora, że w psychi-ce polskiej istnieje coś, co każe nie szanować wła-dzy, obrońca na podstawie argumentów i dowo-dów historycznych zbija zarzut prokuratora o za-machowej psychice narodu polskiego. Obrońca przypomina że w kodeksie polskim nie było wo-góle paragrafu o zamachu stanu. Jeżeli idzie o psy-chikę polską, to zamachowość tam się nie znaj-dzie.

P. prokurator powoływał się na książkę Skrze-tuskiego, aby uzasadnić swoją tezę. Otóż stwier-dzam, że mam tę książkę przed sobą, ale widocz-nie inne wydanie, bo tych cytatów, o których mó-wił prokurator,

W KSIĄŻCE SKRZETUSKIEGO NIEMA!

Omawiając tezy prokuratora o konfederacjach, obrońca stwierdza, że konfederacyj w Polsce było kilka i to z różnych powodów. Przypomina, że w r. 1537 naród stanął pod Lwowem w obronie swych praw, protestując przeciw wywożeniu pie-niędzy przez królową Bonę. Król uznał słuszność większości żądań i do odpowiedzialności nikogo nie pociągnięto. Dopiero po zamachu w r. 1919, po nieudałym zamachu Sapiehy wprowadzono w Pol-sce artykuły mówiące o zamachu stanu. Na tych więc przesłankach, na których się opierał proku-rator, nie wolno oskarżać psychiki narodu o wy-wrotowość i o dążenia do zamachu.

Obrońca przypomina, że w r. 1918 Piłsudski był istotnie dyktatorem i pisał w swoich enuncja-cjach: „Byłem niepisanym dyktatorem, własną wo-lą mogłem zmieniać gabinety". Dalej poddaje ana-lizie zarzut aktu oskarżenia dotyczący zamachu na rząd. Rząd to nietylko ministrowie, ale prezy-dent plus ministrowie. Konia z rzędem ofiaruję prokuratorowi, jeżeli znajdzie choć jednego świad-ka, któryby powiedział w tej sali, że chciano siłą obalić i prezydenta.

Pytania, które

DOWCIPEM LUB LEKCEWAŻENIEM

chcieli zbywać przedstawiciele urzędu prokura-torskiego, są bardzo ważne. Przedewszystkiem chodzi o to, jaki rząd chcieli obalić. W procesie karnym niema fikcji. Jeśli się mówi o spisku, trze-ba dać dowody, jakie przygotowania były uczy-nione dla obalenia rządu, trzeba ściśle podać, do obalenia jakiego rządu. Urząd prokuratorski tego nie ustalił. Przecież rządy w okresie pomajowym były obalane w drodze parlamentarnej! Z powyż-szego widać, że chodziło nie o obalenie rządu, a

O OBALENIE SYSTEMU.

I naprożno skarży się i gniewa p. prok. Rauze, że operuje się pojęciami: sanacja, dyktatura, utoż-samiając je z rządem. Gniewać się niema o co. Życie samo tak robi, zrobił to również sam p. pro-kurator, mówiąc w akcie oskarżenia o „rządach pomajowych marsz. Piłsudskiego". W tym proce-sie nie idzie o rząd a o sposób rządzenia. Niesłu-sznie się śmieje p. prokurator z p. Kiernika, gdy ten zapytywał z ławy oskarżonych, od kiedy pra-wo ma bronić dyktatury. Ja muszę jednak zapy-tać, jaki jest zasadniczy ustrój naszego państwa. Walka o system nie jest zamachem na ustrój. — Gdyby ktoś dziś miał sprawę o obalenie dyktatu-ry we Włoszech, czy byłoby to równoznaczne z zamachem na monarchję, na króla włoskiego?

P. prok. Grabowski mówi, że dyktatury niema. Ale czy nam chodzi o to, jak to się nazywa? Spór idzie o sam system, a jaki jest system, to mamy fakty następujące od r. 1926: Marszałek Piłsudski był wybrany na prezydenta, ale wyboru nie przy-jął. Od r. 1926 było 12 rządów: 2 marsz. Piłsud-skiego, 6 Bartla, reszta Sławka, Świtalskiego i Prystora. We wszystkich tych rządach był Pił-sudski, żaden z tych rządów nie został wytworzo-ny przez większość parlamentarną. To już chyba nie przypadek a system. Bo przecież i w wywia-dzie marsz. Piłsudski mówi: „Będąc zasadniczo przeciwnikiem rządów sejmowych, nie dopuszczę do permanencji Sejmu." Według konstytucji jed-nak

TYLKO PREZYDENT DECYDUJE,

kto ma tworzyć rząd, a nie Piłsudski, który jednak mówi: „ jak nie dopuszczę" i rzeczywiście nie do-puszcza.

Mec. Sterling wylicza nazwiska znanych woj-skowych, będących na najwyższych urzędach w państwie i stanowiących podporę systemu. Ci lu-dzie to otoczenie marszałka Piłsudskiego. Rządy się zmieniały,

ALE CI LUDZIE POZOSTAWALI.

Następnie obrońca stwierdza, że wolność prasy jest w Polsce krępowana. Skutki tego widzieliśmy, gdy nie wolno było pisać o jawnej obecnie się to-czącej rozprawie. Cały aparat nastawiony jest tylko na

„IDEOLOGJĘ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO"

Ale czy owa „ideologja" to jest program? Nie, bo programy zazwyczaj są znane i wytyczają drogę do celu. A czy ten cel jest u nas znany? Czy może programem jest

SOJUSZ KS. RADZIWIŁŁA Z BBS?

Prof. Bartel mówił tutaj „o fałszywych tłuma-czach Pisma Świętego", ale czy on sam jest praw-dziwym tłumaczem tego Pisma? Chyba nie. Zło-żył dymisję, z rządu odszedł, dziś go w polityce nie-ma.

Omawiając fakty, charakteryzujące obecny sy-stem rządzenia, mecenas Sterling przytacza nastę-pujące słowa Piłsudskiego:

„NIE DAŁEM PRACOWAĆ WSZYSTKIM SEJMOM"

Powyższe słowa dostatecznie stwierdzają, jaki w Polsce mamy system rządzenia.

P. prokurator Grabowski, czując, że jego stano-wisko jest przegrane, powiedział: Panowie sędzio-wie. Nie jesteście powołani do wydania sądu, czy w Polsce jest dyktatura. — Wygląda to zatem tak: przedstawiono dane, przesłuchano świadków, a wy, panowie sędziowie, po tem wszystkiem nie macie prawa sądzić, czy powstało takie zjawisko życiowe, czy też nie. Zdaje się, że nie zaszliśmy jeszcze tak daleko, aby urząd prokuratorski miał prawo wskazywania, do czego sąd jest powołany, a do czego nie.

Następnie mecenas Sterling omawia artykuł 100 kodeksu karnego i stwierdza, że artykuł ten wy-maga, aby zamach dokonany był przemocą. Stwier dzam, że musiałoby być ustalone, iż oskarżeni dą-żyli do zmiany rządu w drodze przemocy fizycz-nej. Dopóki p. prokurator tego nie udowodni, dopóty będę miał prawo mówić, że

OSKARŻENIE JEST NIEUZASADNIONE

Łatwiej jest dół w wodzie wykopać, niż ustalić, kiedy i gdzie mówiono o przemocy. Argumentów może p. prokuratorowi nie zabraknie, ale faktu nie-ma ani jednego. Ale i o tych argumentach p. pro-kuratora możnaby dużo powiedzieć. Akt oskarże-nia mówi, że nasilenie agitacyjne stronnictw cen-trolewu było najsilniejsze od stycznia 1930, a osła-bło w okresie wyborów. Wysoki Sądzie! Prosty rachunek stwierdza co innego. W okresie od stycz-nia do sierpnia wypadało miesięcznie 320 wieców, a w okresie wyborczym cyfra ta wzrosła do 700. Jakim cudem wyprowadzono wniosek, że w okre-sie wyborczym mniej było wieców, to trudno po-jąć.

Wyjaśnienie znajdujemy w zeznaniach świadka komisarza Szymborskiego, iż w porównaniu z stwierdzeniem prokuratora, p. prokurator powtórzył twierdzenie Szymborskiego **wraz z jego błędem matematycznym.** Tak się już dzieje w Polsce.

ŻE WIELE TWIERDZEŃ OPIERA SIĘ NA NIEZBADANYCH INFORMACJACH

Był tutaj wiceminister spraw wewnętrznych (Stamirowski) i mówił o „czarnej broszurze“, o której nie miał pojęcia, a twierdził, że w tej broszurze jest mowa o „pacyfikacji“, a tymczasem tam niema mowy o „pacyfikacji“, tylko jest interpelacja sejmowa w sprawie brzeskiej i przedmowa Vanderveldego. Wiceminister mówił, że nie czytał broszury, bo nie zna niemieckiego, ale polski język chyba zna. A na okładce broszury znajduje się jej treść. **wydrukowana po polsku. Nieszczęściem Polski są te niesprawdzone informacje. Weźmy ten proces. Zaczęło się od anonimów, od różnych „C chych“ (konfidentów), a potem przyszedł Tulo i Pórzycki, domorosłe Szerloki i Holmesy i**

NIESZCZĘSNA „X 27“ MARLENA DIETRICH (KONFIDENTKA BOCZKOWSKA)

a potem przyszli ludzie, którzy opowiadali, że bywali na zebraniach wielokrotnie, a zapytani o lokale, mylili pierwsze piętro z parterem. A potem przychodzili tu **krewcy i nerwowi**

OLEARCZYKOWIE,

a potem przyszedł **komisarz Banko, który nic nie sprawdzał, sam nic nie wie, tylko rejestruje anonimy i z tego wyprowadza wnioski.**

A oto u *szczytu tej piramidy stoi człowiek, który nie czytał broszury o której mówi* i cały ten materjał wyrzuca z szuflady. Robi się legendę spisku, ale nic konkretnego niema.

P. prokurator cytował tu Lenina, cytował jeszcze jakąś książkę o rewolucji, przypominającą *przepis Oelckera na ciasto*, mniej więcej

JAK SIĘ WYPIEKA REWOLUCJĘ:

Rzuca się do kotła niezadowolenie, mętne obietnice, potem to wszystko podlewa się krwią, miesza się razem i wypieka się rewolucję.

Nie, proszę Panów, *przepisów i recept na robienie rewolucji niema.*

Drugi p. prokurator mówił o odezwie do policjantów, o „bagnecie i szabli“. Chciałbym mieć dowód — nie, nawet zadużo żądam od prokuratora — cień dowodu, że te odezwy pochodzą od PPS.

To, że jakiś szpieg, przepraszam, delator, powiedział, że taką odezwę ma od PPS, to jeszcze nie dowód. Wiemy również *o fabrykach odezw*, wiemy o

FABRYKACJI TELEGRAMÓW

w czasie kongresu krakowskiego, wiemy, kto to robił. P. prokurator mówi, że treść jest podobna do odezwy PPS. Proszę panów, jeżeli ktoś coś podrabia, to stara się podrobić dobrze.

A dalej pan prokurator mówił

COBY BYŁO, GDYBY

prezydent nie ustąpił. Ja już jestem taki człowiek, że zamiast wypiekać *rewolucję Oelckera* i rozważać, coby było, gdyby było, wolę kodeks i ścisłe fakty, *fakty których brak właśnie w akcie oskarżenia.*

Akcja oskarżenia da się porównać *ze strzyżeniem łysego*: słychać brzęk nożyc, ale włosy nie spadają.

Następnie obrońca w dłuższym wywodzie prawniczym wykazuje różnice między usiłowaniem, a przygotowaniem przestępstwa.

Takie czyny jak podżeganie, samosąd, urządzanie mityngów, organizowanie bojówek nie są buntem przeciwko władzy zwierzchniej i nie zawierają cech bezpośredniego zamachu. Są to czyny samodzielne, za które znajdują się w kodeksie karnym odpowiednie sankcje karne.

Obrońca mówi dalej o rewolucji francuskiej, przypomina sądzenie Dantona, podkreślając, że nastroje tłumu są zmienne, a następnie przechodzi do punktu oskarżenia dotyczącego *akcji prasowej:* Jak można mówić o tym zarzucie, *gdy jest cenzura, gdy*

PISMA KONFISKOWANE SĄ 100 RAZY DO ROKU,

gdy zdarzają się wypadki, że w jednym numerze pisma są tylko 2 *artykuły, a resztę wypełnia czysty papier.* Rząd może być z tego niezadowolony, że jest ostra krytyka, ale ust społeczeństwu zamknąć nie można. Jeżeli w artykułach było przestępstwo, to trzeba było w odpowiednim czasie ścigać.

Dlaczego się robi odpowiedzialnym Dubois za artykuły „Robotnika“. Przecież Dubois był tylko sekretarzem redakcji, nie odpowiedzialnym redaktorem, nie faktycznym, nie autorem artykułu.

Przechodząc z kolei do omawiania sprawy *milicji PPS* zaznacza, **że w akcie oskarżenia jest podany** zarzut *„uzbrajania“* milicji, a nie „uzbrojenia“.

Dalej przytacza *wyrok rosyjskiego sądu*, znanego z surowości, a dotyczący planu zamachu na cara. Wyrok mówi, że *za zbrodnię karalną uważa się fakt schwytania na gorącym uczynku, misternego przygotowania* wszystkiego, by cara zgładzić ze świata.

Przechodząc do zeznań świadków omawia obrońca zeznania Sołtana, Pórzyckiego, Tuli, przypominając, że Sołtan, *urzędnik MSW pierwszy namawiał do zamachu na Piłsudskiego.* PPS starano się rozbijać od wewnątrz, *morze prowokacji zaczęło zalewać PPS. BAŁWANY tej powodzi widzieliśmy na tej sali.*

MILICJA I BROŃ

Następnie mówi obrońca o milicji PPS. Milicja w tych warunkach, w jakich pozostawała partia, była niezbędna. Milicja była legalną i przygotowana do obrony pracy partji, a nie do przygotowania zamachu. Obrońca obala punkta aktu oskarżenia o „piątkach“ i mówi: Kilka „Werndli“ i kilka rewolwerów, to miała być broń przeciw tankom. Ale przecież policja powinna znaleźć broń, gdyby taka była. Świadkowie mówili, że broń znajdowała się u ludności cywilnej, ale wówczas nie jest to przestępstwo z art. 100, bo broń nie była nabyta dla zamachu.

P. prokurator przytaczał tutaj ustęp z broszury Daszyńskiego, który mówi, że PPS może postawić pod bronią 10.000 ludzi. **Zapomniał jednak p. prokurator, że to było w roku 1926, że przecież** — jak stwierdzili świadkowie — ze strony rządu proponowano robotnikom broń. Nie może być mowy o spisku, gdy się ma do czynienia z szeregiem grup o odmiennych przekonaniach. Obrońca przypomina, że Stronnictwo Chłopskie w sprawie wotum nieufności dla Prystora głosowało odmiennie od reszty centrolewu.

Analizując kolejno działalność centrolewu, obrońca wskazuje, że akt oskarżenia zawiera punkt, dotyczący obrony władzy zwierzchniej. Władza zwierzchnia wedle konstytucji

NALEŻY DO NARODU,

obraza przeto z art. 128 mogłaby nastąpić wtedy, gdyby ktoś na kongresie obraził naród polski i nazwałby go **narodem kretynów.** Rezolucja krakowska mówi o niepłaceniu podatków w czasie przyszłym na wypadek, gdyby kto chciał dokonać zamachu stanu lub złamać konstytucję. Każdy obywatel ma prawo bronić się przeciw bezprawiu rządu. **Kto nie umie bronić swoich praw, ten nie umie bronić swojej ziemi ojczystej;** kto prawo opiera na sile, kto myśli, że

BAT WYWODZI SIĘ OD BATOREGO

i zamienia batorzenie przez rz na batożenie przez ż, ten szkodzi państwu.

Wypadki z 14 września nie posiadają cech antypaństwowych. W stosunku do oskarżonego Dubois nie stwierdzono żadnego konkretnego faktu przestępstwa. **Dokąd się mają udać więźniowie brzescy, jak nie do was, panowie sędziowie, pod opiekę waszej logiki i waszego niezależnego sumienia sędziowskiego?**

Mowa mecenasa Szurleja

Adw. **Szurlej**, obrońca Witosa: Akt oskarżenia przez cały ciąg motywów i przez przemówienia wysuwa słowo, którego ustawa wcale nie zna: rewolucja. To słowo służy dla wzbudzenia grozy. Każdy, kto czytał akt oskarżenia, staje przerażony, że wszystko w Polsce objęte jest rewolucją, nietylko stronnictwa, które zasiadają na ławie oskarżonych, nawet narodowa demokracja, której jeden z przywódców miał **swoją część w celi brzeskiej.** Naszym więc obowiązkiem jest powiedzieć głośno, aby nas

SŁYSZANO I ZAGRANICĄ,

że w Polsce niema rewolucjonistów prócz tych, którzy rewolucję już zrobili, a państwo na wiecznej rewolucji opierać się nie może. Leży w psychice rewolucjonistów bać się rewolucji. Rewolucjoniści, którzy zdobyli władzę, nigdy nie są pewni, ciągle obawiają się przeciwników i obmyślają nowe represje. Tutaj właśnie leży **nieszczerość.**

Obrońca odrzuca twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby chłop mógł przed żniwami zrobić rewolucję, aby zrobiono ją w Krakowie, gdzie wszystko było uprzednio ustalone z władzami. Nieszczerość jest tem wyraźniejsza, iż ku oskarżonym idą pokusy przyznania się.

Jest to bezradność oskarżenia, które nie ma dowodów. Gdyby oskarżeni przyznali się do tej rewolucji, stali by się śmiesznymi. Jeśli mowa o rewolucji, to trzeba się załatwić *z problemem legalizacji rewolucji. LUD LEGALIZACJI REWOLUCJI NIE UZNAŁ. STOI ON NA STANOWISKU MORALNOŚCI. Legalizacja rewolucji nie należy do żywych. Możnaby o to zapytać tych.*

CO W OBRONIE PRAWA I PRZYSIĘGI PADL[I] NA ULICACH WARSZAWY, CZY ONI TĘ REWOLUCJĘ LEGALIZUJĄ?

Jeśli oni powiedzą, że tak, to jeżeli trumny przemówią, wtedy będziemy wierzyć w legalizację.

Ale o co chodziło oskarżonym, jeżeli nie o rewolucję? Chodziło o prawo. Generalny komisar[z] wyborczy był mianowany bezprawnie. Przypomn[ę] dalej interpelację w sprawie dekretu prasowego, że Sąd Najwyższy uznał konfiskaty sprawozda[ń] prasowych z jawnych rozpraw za bezprawne. — Przypomnę, że była groźba łamania kości, **że jeden z ministrów powiedział „uchwalimy konstytucję bez względu na Sejm“.**

Polska znalazła się w obliczu niepewności co d[o] praw obywatelskich. Osobistość najbardziej autorytatywna, **bo p. Piłsudski oświadczył, że n[ie] narzuca ordynacji wyborczej jedynie z powod[u] braku czasu.**

Musimy zatem dojść do przekonania, że

KONSTYTUCJA I INSTYTUCJE OBYWATEL[-] SKIE ZALEŻĄ WYŁĄCZNIE OD WOLI JEDNEGO CZŁOWIEKA,

który ma największą w państwie siłę.

Przypomnę dalej stosunek p. Piłsudskiego d[o] Trybunału Stanu. **Jest to echo 17 wieku, gd[y] Sejm i trybunały, wszystko to było na końc[u] szabli.** Prawo obywatelskie posiada zasadnicz[e] znaczenie. Wobec bezprawia staje się obywate[l] bezsilny i bezradny. Od tych faktów jednak **stra[-] szliwszy jest gwałt, który się dokonywa na ludziach. Gdzie jest granica tego od tych grup zbó[-] jeckich**, które rzucały się na Dąbskiego, Stroń[-] skiego i Zdziechowskiego. Była delegacja, któr[a] zwróciła się do Piłsudskiego, z prośbą **o pozwole[-] nie zamordowania marsz. Trąmpczyńskiego.**

Szef bezpieczeństwa publicznego w Krakowi[e] dziwił się tutaj, że chłopi w Krakowie wołali generała Zagórskiego a nie o ulgi dla rolnictwa. To jest ta różnica między światopoglądem tym tamtym. **Tu o moralność chodzi, a tam o intere[s].**

„Ludzie kulturalni“ piszą w gazetach, że **ciesz[ą] się iż**

POBITO POSŁÓW.

w jakiemś więzieniu, a jakieś tam książątko z B[...] oświadcza: Mój Boże jako katolik muszę ubole[-] wać, ale to jest konieczność dziejowa.

Nikt dziś nie jest pewien niczego. Pos. **Żuławs[ki] powiedział: Jeżeli zginę, to pamiętajcie, że jecha[-] łem z Dziadoszem.** Otrzymał wprawdzie uspoko[-] jenie, że jemu bomby nie podłożą, ale p. Dziados[z] nie raz obiecywał, a nie dotrzymał. Więc niech Żuławski zbyt bezpiecznie się nie czuje.

W okresie wyborów

PRZESZŁO PRZEZ WIĘZIENIA OKOŁO 15 TYSIĘCY LUDZI.

Efekt tego jest taki, że jedni się zniechęcają, drudzy zamykają się w nienawiści i ci będą cze[-] kać, a **ci są najgroźniejsi.** U nas zanika **odwag[a]** cywilna i szerzy się spodlenie.

Istnienie partii jest koniecznością. Jest rzecz obojętną, jak nazwiemy to, co się u nas dziej[e]. **Dyktaturą? Wolą panowie samowolę — i na [...] się zgodzimy.** Obrońca cytuje szereg wybitnyc[h] pisarzy hiszpańskich, włoskich, francuskich i in[-] nych, którzy system obecny nazywają dyktatur[ą] i zwraca się do p. prokuratora:

Czy p. prokurator wyobraża sobie, że p. Pi[ł-] sudski nie może rozkazać, aby uchwalono jak[ą] ustawę?

Prok *Grabowski* przeczy ruchem głowy.

Adw. *Szurlej: PAN PROKURATOR OBRAŻA [...] PIŁSUDSKIEGO.* Mógłbym zacytować szereg [o-] świadczeń ministrów, że *uważają Piłsudskiego [za] źródło prawa.* Nie mówię tu o ludziach *któr[zy] w Brześciu twierdzili, że na rozkaz Piłsudskieg[o] uczynią wszystko.* Mam tu na myśli *osobistości [o-] ficjalne, a jeżeli tak jest, to panowie nie mogą [po-] wiedzieć, że jesteśmy chronieni przed samowol[ą]. GDYBY PIŁSUDSKI KAZAŁ KOGOŚ UWIĘZI[Ć] I SKAZAĆ, TOBY NIE BYŁO SIŁY W POLSC[E] DO WYDARCIA GO. Pan prokurator samby s[ię] przed tem nie cofnął, gdyby naprzykład chodzi[ło] o mnie.*

Co do punktu aktu oskarżenia, dotyczącego ak[-] cji sabotażowej w Małopolsce wschodniej, to te[n] punkt oskarżenia **nie ma żadnych podstaw.** *W ka[ż-] dym procesie Ukraińcy powołują się na lata 190[5] i 1906, wymieniając nazwisko MIECZYSŁAW[-] SKIEGO.* Muszę również odeprzeć twierdzenia [o] wpływie oskarżonych na ukształtowanie się opin[ji] zagranicy.

Dyktatura istnieje nietylko u nas, ale jest t[o] częste zjawisko po wojnie. Dyktatura jest rezulta[-] tem narośnięcia wielkich zadań, z któremi narod[y] nie mogły sobie poradzić. Gdy się zjawił czło[-] wiek, który obiecał, że zagadnienia potrafi roz[-] wiązać, przyjęli go z ulgą. W tych warunkach zro[-] bił się u nas rok 1926.

ZGŁOSIŁ SIĘ PIŁSUDSKI.

...płynęło kilka lat i kwestję ukraińską załatwiono ...rzez pacyfikację. W sprawie litewskiej nie posu...ęto się ani na krok. Stosunek do sprawy żydow...kiej charakteryzuje najlepiej akt oskarżenia, w ...tórym jest mowa o „Herszu" Liebermanie.

Piłsudski ma naokoło siebie grupę tzw. piłsudczy...ów. Byli to ludzie wolnomyślni, obojętni na zaga...nienia religijne. Ponieważ natura nie znosi próżni, ...a miejsce Boga postawili sobie bożyszcze. To jest ...ligja Wschodu, która nie zna abstrakcji, tylko ...zywiązanie do wodza, do ludzi.

Zachód inaczej tę sprawę rozwiązuje, Zachód ...ozumie i odczuwa pojęcia narodu, oderwane od ...dnostek. Mecenas Szurlej omawia szczegółowo ...kt oskarżenia i wykazuje jego bezpodstawność. ...twierdza, że Witos nie miał powodu mścić się ...a Piłsudskim, raczej było to odwrotnie. Piłsudski ...tóry pół wieku stracił na walkach z wrogiem, ma ...wyczaj

NISZCZENIA SWEGO PRZECIWNIKA.

Mówią, że Piłsudski otacza się ludźmi niezdo...lednimi. Tak nie jest. Otacza się ludźmi, którzy ...o słuchają, a jako wódz nie chce swej działalności ...komu zawdzięczać. Nie wziął władzy w 1926, bo ...e chciał jej nikomu zawdzięczać. Jeżeli miał coś ...o zawdzięczenia z lat dawnych, to chciał to wy...azać i to jest przyczyna jego stosunku do Marka ...iebermana i innych. Jedyną jego stałością jest to,

OPIERA SIĘ NA SILE FIZYCZNEJ.

... nie jest przypadek, że wszędzie w urzędach ... żołnierze. To jest chęć utrzymania wszystkiego ...ą i nakazem.

Oskarżeni nie występują przeciw ludziom. Wy...ępują przeciw reżimowi, walka toczy się o pra...orządność i prawo. Nieprawdziwem jest twier...enie oskarżenia, że Witos chciał zagarnąć wła...ę dla siebie. Obrońca odpiera oskarżenie o pro...adzeniu bojówek przez Hallera, charakteryzu... działalność Witosa od r. 1908. Odpiera punkty ...ktu oskarżenia, dotyczące wieców.

Zeznaniom świadków oskarżenia, które prze...odzą przez konfidenta, policjanta, starostę, woje...odę do wiceministra spraw wewnętrznych i do...ro wtedy trafiają do sądu, nie zawsze można ...ć wiarę.

Akt oskarżenia nie udowodnił Witosowi żadnej ...ny. JA NIE BRONIĘ OSKARŻONYCH, TO OS...ARŻENI BRONIĄ NAS przed upodleniem, bez...rawiem, gwałtem. Za to należy im się wdzięcz...

Nie chcę przesądzać wyroku, lecz GDYBY ZA...ADŁ SKAZUJĄCY, TO ALBO LUD PRZESTA...E WIERZYĆ W NIEGO, CO BYŁOBY BARDZO ...LE, ALBO PRZESTANIE WIERZYĆ W SPRA...IEDLIWOŚĆ, TO BYŁOBY JESZCZE GORZEJ.

Widzieliśmy tu na sali, stające były premjer rządu ...ko świadek, a jeden z wiceministrów oświadcza, ... świadek kłamał.

Staje tu prezes Sądu Najwyższego i jemu zarzu... się kłamstwo.

Staje dyrektor biura sejmowego i prezesa jedne...o z klubów sejmowych nazywa komiczną figurą, ...z góry padają słowa „łajdany, złodzieje grosza ...blicznego".

Jakikolwiek zapadnie wyrok Witos wyjdzie z ...j sali ze słowami: **Tobie Polsko i Tobie Ludu ...lski służę!**

ROZMAITOŚCI

...ARESZTOWANIE WYBITNEGO PRZEMY...SŁOWCA. Wielkie wrażenie wywołała w Toma...owie Mazow. wiadomość o aresztowaniu wybit...ego przemysłowca Ignacego Borensteina, właści...iela wielkiej fabryki sukna. Ignacy Borenstein był ...d kilku miesięcy nadzorcą firmy łódzkiej Gutter, ...órej właściciele zbiegli zagranicę. Ignacy Boren...ein miał w charakterze nadzorcy w ich imieniu ...rzeprowadzić uregulowanie wierzytelności. W ...asie tych czynności regulacyjnych wyszły na ...w pewne nieścisłości, które skłoniły prokurato... do wydania nakazu aresztowania Borensteina. ...sadzono go w areszcie przy urzędzie śledczym ... Łodzi.

...CZY SPRAWCA KATASTROF POD ROGO...EM? Rogów obecnie żyje pod znakiem ostatniej ...atastrofy i podejrzeń, że sprawcą jej stał się o...kaniec Józef Kowalski. Całe miasto nie mówi o ...czem innem, jak o szaleńczej zbrodni Kowalskie...o, który początkowo aresztowany, znów został ...ypuszczony na wolność. Legenda o zbrodniczych ...ynach tego obłąkańca przekształciła się w dziką ...nawiść mieszkańców Rogowa do Kowalskiego. ...yły momenty, że obawiano się samosądu, dlate...o przed domem, w którym mieszka obłąkaniec, ...i posterunek. Wszyscy mieszkańcy Rogowa je...ogłośnie twierdzą, że sprawcą katastrof i zama...ów jest Kowalski

NIEUDAŁY NAPAD NA KASĘ MAGISTRACKĄ. Nocy wczorajszej usiłowano dokonać napadu na kasę magistracką w Nowej Wilejce. O godzinie 1 w nocy mieszkańcy Nowej Wilejki Edward Płaziński i Paweł Sierdzigorow, uzbrojeni w narzędzia złodziejskie, otworzyli drzwi wiodące do gabinetu burmistrza Ołdokowskiego, celem zrabowania zawartości Kasy. Spłoszeni, wybiegli na ulicę, gdzie zostali ujęci.

ZA „KONSZACHTY Z DJABŁEM" ZATŁUKLI NA ŚMIERĆ CZŁOWIEKA. We wsi Jutroszew, powiat piotrkowski, na tle fanatycznem dokonano potwornej zbrodni. Przed trzema miesiącami powrócił z wojska St. Rózga, który po zapoznaniu się z radjotechniką w wojsku budował we wsi rodzinnej radjoaparaty. Budziło to podziw, a zarazem nienawiść wśród sąsiadów, którzy podejrzewali go, że ma jakieś konszachty z djabłem. Onegdaj w nocy trzej mieszkańcy wsi obrzucili Rózgę kamieniami, pod ciosami których padł, zalewając się krwią i skonał. Po aresztowaniu wyszły na jaw szczegóły wręcz sensacyjne. Badani mordercy zeznali, że nie mieli zamiaru zamordowania Rózgi, — lecz tylko chcieli „zabić" idący za nim cień, który w ich pojęciu miał być ucieleśnionym djabłem.

WĄTPLIWOŚCI DZIWAKA. Do państwowego instytutu higjeny w Warszawie zgłosił się niedawno szpakowaty jegomość, lat około 55. Pan ów oświadczył, że jest obywatelem ziemskim i przybył w sprawie analizy krwi. Mianowicie ma pięcioro dzieci, z których najstarsze już kończy uniwersytet. I oto teraz na stare lata ojciec zwątpił, czy istotnie jest ojcem swoich dzieci. Zakład zgodził się wykonać analizę i ojciec udał się z powrotem do domu. Tu za pośrednictwem miejscowego lekarza pobrał próbki krwi całej rodziny — pięcioro dzieci, żony i swojej i zawiózł z powrotem do stolicy. Po kilku dniach badań zakład stwierdził we krwi wszystkich dzieci analogiczne grupy do krwi ojcowskiej. Radość obywatela nie miała granic. — Naładowawszy się prezentami, pojechał z powrotem do siebie.

TELEGRAMY

PAKT SOWIECKO-FRANCUSKI Z UDZIAŁEM POLSKI

Paryż, 21 grudnia. „Echo de Paris" dowiaduje się, że francusko-sowiecki pakt o nieagresji, który 24 sierpnia br. parafowany został między generalnym sekretarzem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelotem a ambasadorem sowieckim Dowgalewskim, składa się z wstępu i sześciu artykułów. W artykule 1 oba rządy zobowiązują się *do zaniechania wzajemnej agresji*, w art. 2 zobowiązują się *do przestrzegania ścisłej neutralności* w razie ataku na jedno z obu przez państwo trzecie. Art. 3 dotyczy kwestji gospodarczej. Oba państwa zobowiązują się nie przystępować do żadnych układów, które godzą w interesy obu państw lub mogłyby sprawiać trudności w ich handlu zagranicznym. W art. 4 zobowiązują się oba państwa do *zaniechania wszelkiej propagandy* i mieszania się w politykę wewnętrzną oraz do powstrzymania się od wszelkiej akcji, zmierzającej do gwałtownego przewrotu wewnętrznego. Art. 5 dotyczy kwestji rozstrzygania sporów wzajemnych przez specjalną komisję rozjemczą. Art. 6 wreszcie ustala termin ważności układu na 2 lata z jednorocznym terminem wypowiedzenia.

Wedle wymienionego dziennika komentarz do układu zawiera postanowienie, że układ nie wejdzie wcześniej w życie, nim nie będzie zawarty *podobny układ między Polską a Rosją sowiecką*. Treść układu przesłana została Polsce, małej entencie i państwom bałtyckim.

PREMJER FRANCUSKI O SPRAWACH AKTUALNYCH

Paryż, 21 grudnia. Podczas bankietu, wydanego z okazji 25-letniego jubileuszu działalności politycznej obecnego ministra lotnictwa, premjer **Laval** wygłosił przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia francuskiej polityki gospodarczej, **kwestję reparacyj i rozbrojenia.** Mówiąc o kwestji gospodarczej, Laval oświadczył, że kryzys obecny jest największy, jaki zna historja narodu francuskiego. Polityka rządu francuskiego musi być tak nastawiona, by zabezpieczyć produkcję narodową, — nie spuszczając z oka konieczności współpracy międzynarodowej. W chwili obecnej nie wystarczą podwyżki taryf celnych; Francja musi chronić swój rynek wewnętrzny przez **ograniczenie przywozu.** Akcja ta musi być przeprowadzona bardzo ostrożnie, aby przez to nie ucierpiał wywóz francuski. Przechodząc do kwestji reparacyj, Laval oświadczył, że podczas konferencji z prezydentem Hooverem ustalono, iż inicjatywa w sprawie zwołania komisji doradczej rzeczoznawców finansowych, — przewidzianej w planie Younga, leży **w rękach rządu niemieckiego.** Komisja ta obraduje już w Bazylei i w najbliższym terminie przedłoży sprawozdanie z wyniku obrad. Sprawozdanie to będzie przedmiotem obrad konferencji rządów zainteresowanych w planie Younga, która zbierze się w połowie stycznia.

— Co na niej powiemy? — mówił dalej premjer. Najpierw, że w rachubę może wchodzić sytuacja Niemiec tylko w okresie depresji gospodarczej. Nie zabezpieczona część rat rocznych będzie musiała być traktowana w ramach planu Younga tak, jak to miało miejsce na konferencji londyńskiej w lipcu. Nie zgodzimy się również, aby pierwszeństwo przyznano długom prywatnym kosztem reparacyj. Zbyt pochopnie również wystąpiono w pewnych państwach za skreśleniem reparacyj i długów wojennych. Zapewne teraz po jasnem postawieniu tej kwestji przez Stany Zjednoczone niewielu znajdzie się obrońców tej śmiałej inicjatywy. **Pozostaną nieustępliwy i w żadnym wypadku nie zgodzimy się na podarcie planu Younga.**

Premjer Laval przeszedł następnie do kwestji rozbrojenia i oświadczył: Pomawiają często Francję, iż wciąż czyni nowe trudności, a nawet dąży do odroczenia konferencji rozbrojeniowej. — Otóż stwierdzam, **że delegaci Francji stawią się w Genewie w terminie ustalonym.** Będą oni reprezentować Francję pokojową, która **gardzi wojną.** My nie dążymy do hegemonji! Nasze kredyty wojskowe obracane są wyłącznie na obronę, a nie na przygotowania zaczepne. Nie u nas wychowuje się młodzież w duchu wojskowo-agresywnym tak, jak w niektórych krajach. Jako szef rządu odpieram skierowane przeciw naszemu państwu oskarżenia o militaryzm. Nasza historja, nasza przeszłość zmusza nas do jak największej ostrożności. Nie zadowolimy się improwizacjami, które miast bezpieczeństwa, małyby pokój światowy narazić na kompromitację. Nasza delegacja na konferencję rozbrojeniową nie omieszka zbadać wszelkich metod wzajemnego poparcia, a w razie potrzeby wysunąć własne projekty. Zapewniam jednak, że nie popełnimy tej niedorzeczności, aby zgodzić się na przyjęcie formuły opartej jedynie na nadziei i w ten sposób wystawić nasz kraj na niebezpieczeństwo. Delegacja francuska będzie się starała uzgodnić interesy własnego kraju z interesami pokoju światowego i porządku europejskiego.

POTANIENIE KREDYTU W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 21 grudnia. Czechosłowacki Bank Narodowy obniżył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową z 6 i pół na 6 procent.

POŻAR ZAMKU W SZTUTGARCIE

Berlin, 21 grudnia. Na zamku w Sztutgarcie wybuchł dziś rano groźny pożar, który z szaloną szybkością rozszerzył się na boczne skrzydła. Rozmiary pożaru są tak wielkie, że miejscowa straż nie jest w stanie podjąć z szalejącym żywiołem skutecznej walki i oprócz okolicznej straży pożarnej musiano zażądać pomocy wojskowej. Dotychczas spłonęło całe wschodnie skrzydło zamku wraz z urządzeniem. W godzinach wieczornych pożar szalał w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Podczas akcji ratunkowej kilkanaście osób odniosło rany od walących się gruzów. Także główny gmach i skrzydło północne toną w morzu płomieni.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Londyn, 21 grudnia. Były angielski minister spraw zagranicznych Henderson, który, jak wiadomo, wybrany został przewodniczącym międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, zdementował pogłoskę o odroczeniu tej konferencji i oświadczył, że zbierze się ona w terminie ustalonym, tj. w dniu 2 lutego 1932 r. W najbliższym czasie omówi on w Londynie program prac konferencji z generalnym sekretarzem Ligi Narodów sir Erykiem Drummondem.

ZGON BRATA MUSSOLINIEGO

Rzym, 21 grudnia. Zmarł tu dziś naczelny redaktor dziennika „Popolo d'Italia" Arnoldo Mussolini, brat premjera włoskiego.

KATASTROFA NA LODZIE

Nowy Jork, 21 grudnia. Jak donoszą z Chicago, na jeziorze Michigan załamał się lód pod pewnym chłopcem, który wpadł do wody i począł tonąć. Na ratunek chłopcu pośpieszyło kilkanaście osób. Ciężaru tego lód nie wytrzymał i załamał się, przyczem 7 osób utonęło.

NOWY RZĄD W AUSTRALJI

Londyn, 21 grudnia. W następstwie porażki w wyborach do parlamentu premjer rządu australijskiego Scullin podał się do dymisji. Misję tworzenia nowego rządu otrzyma prawdopodobnie przywódca opozycyjnej partji narodowej Lyons, który w wyborach odniósł znaczny sukces.

Z życia robotniczego

ZAMKNIĘCIE FABRYKI GUMY „WOLBROM"

W dniu 28 października br. dyrekcja fabryki „Wolbrom" w Wolbromiu wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom i robotnicom w ogólnej liczbie około 600 ludzi, rzekomo z powodu kryzysu, lecz zaznaczyła, że w razie uruchomienia którego z oddziałów przyjmować się będzie robotników na nowo.

Na skutek wypowiedzenia, interwenjowała delegacja robotników z tow. Matulą, wykazując, iż fabryka posiada dość liczne zamówienia, które można wykonywać — i redukcja jest zupełnie niepotrzebna. Skoro jednak dyrekcja uważa, że jest to chwilowe zatrzymanie fabryki, to delegacja zażądała gwarancji, aby dotychczasowe płace nie zostały naruszone. I tutaj wyszło szydło z worka. Dyr. p. Witte oświadczył, że wypowiedzenie pracy równa się wypowiedzeniu umowy. W tym pomyśle poparł go inspektor pracy p. Federowicz z Sosnowca, który stanął na tem samem stanowisku, zapominając, że umowa musi być wypowiedziana Związkowi na miesiąc z góry, podczas gdy w wypowiedzeniu niema żadnej wzmianki o umowie, zaś czas pracy wypowiedziany jest na 2 tygodnie.

Niedługo trwało zamknięcie fabryki. Dnia 14 bm. polecono przyjść kilkunastu robotnikom do pracy, gdyż jest obecnie sezon, lecz o jakiejkolwiek konferencji na temat płacy dyrekcja z początku nie chciała słyszeć; później oświadczyła, że płace pozostają te same, lecz uchyliła się od zawarcia jakiejkolwiek umowy.

Na skutek takiego stanowiska odbyło się ogólne zgromadzenie robotników i robotnic w dniu 15 bm. przy udziale przedstawiciela centrali Zw. rob. chemicznych tow. Matuli z Krakowa. Na zgromadzeniu napiętnowano politykę dyrekcji, która, nie mając odwagi wypowiedzieć umowy i zagrać w otwarte karty, a chcąc z jednej strony odebrać deputaty węglowe i przeprowadzić obniżkę płac od 7 do 8%, a z drugiej — rozbić niewygodną organizację klasową (która jeszcze w czerwcu br. nie dopuściła do odebrania robotnikom ich zdobyczy, a nawet wywalczyła 5% podwyżki płac za zlikwidowanie konsumu fabrycznego), — wyrzuca na bruk około 600 ludzi, nie licząc ich rodzin w czasie zimy. Dla złamania oporu walczących o słuszne interesy robotników, fabrykę puszczono w ruch, zatrudniając urzędników i majstrów, nawet kierownik i inżynier pracują, sądząc, że naiwni robotnicy zgodzą się na każde warunki.

Ciekawe jest, że robotnicy i robotnice otrzymujący od 2 zł. do 5.50 zł. dziennie, są dla dyrekcji „za drodzy" — i że, według tych panów należy im płace obniżyć i odebrać deputat węglowy, gdyż kalkulacji tak „wysokich płac" nie wytrzyma, zaś płace majstrów, kierownika, inżyniera i różnych wyższych urzędników, wykonywujących obecnie prace robotnika, widocznie... wogóle nie mają wpływu na kalkulację!

Może słusznem było zwrócić się do inspektora pracy, p. Federowicza, by pouczył dyrekcję, jaką pracę winien wykonywać pracownik umysłowy, oraz, jak należy postępować wobec robotników, lecz jest to w tym wypadku — niestety — rzucaniem grochu o ścianę... P. Federowicz nie ośmieliłby się przecież nie „polecać" większej od siebie figurze, jaką jest *szwagier Kostka-Biernackiego*, gener. dyr. fabryki „Wolbrom" p. Otto.

Związki i zgromadzenia

NOWOWYBRANA EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we wtorek 22 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR. Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się.

ZWIĄZEK AGENTÓW I WOJAŻERÓW odbędzie nadzwyczajne walne zebranie w niedzielę 27 grudnia br. w sali Związku wierzycieli woj. krak. przy ul. Mikołajskiej 6 punktualnie o godzinie 3 popoł. Przemawiać będzie przedstawiciel centrali z Warszawy. Członkowie, którzy zmienili adres, zechcą bez zaproszenia na zebranie przybyć i podać nowy adres na zebraniu.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Łucja z Lamermooru".
Środa: „Trubadur" (opera).
Czwartek: Teatr zamknięty.

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz boży".
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda".
Promień: „W szponach djabła".
Słońce: „Trzej chrzestni ojcowie" (dla młodzieży dozwolone).
Światowid: Nieczynny z powodu remontu
Świt: „Wąwóz zaginionych ludzi".
Sztuka: „Pan Cytryn z Pomeranji".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Wanda: „Nasze niewinne narzeczone".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 22 grudnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków oraz giełda pieniężna. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20: Odczyt ze Lwowa: „O sporcie łyżwiarskim w Polsce i zagranicą". 16.40: Komunikaty harcerskie. 16.45: Gramofon. 17.10: Odczyt z Wilna: „Nowe gwiazdy". 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikat krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Malarstwo polskie przed 100 laty" — wygłosi dr. Edward Łepkowski. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Feljeton z Warszawy: „Nieśmiertelny testament". 20.15 Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Recital altowiolisty Mieczysława Szaleskiego — z Warszawy. 22.40: Komunikat 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.